CZĘŚĆ XXXII № 70. ROK 16. (1845).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe Roczna, 13 r. sreb. Półroczna, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{18}{30}$ WRZEŚNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{17}{29}$ *Września.*

Podczas pobytu Cesarskiego w Elisawetgradzie, N. Pan 31 Sierpnia o 11 godz. rano raczył być na zmianie warty Sofijskiego Morskiego pułku w obozie 1 dywizyi pieszej. Potém J. C. Mość oglądał oboz 1 korpusu piechoty, baraki 2 dyw. kirysyerów i Elisawetgradski wojskowy tymczasowy lazaret, z urządzenia których raczył być zadowolonym.

1 Września, o 11 godz. rano, N Pan raczył dokonać na ogólném zborném miejscu ogląd wojsk 1 korpusu piechoty, 2 odwodowego i zbornego korpusów jazdy, z ich artylleryą i obozami tudzież odwodowych szwadronów 2 odwodowego i zbornego korpusów jazdy i odwodowych bateryj 5 i 6 artylleryjskich dywizyj z zostających na nieograniczonym urlopie i znalazłszy wszystkie te wojska w doskonałym stanie i w najświetniejszej postawie, pozostał wielce zadowolonym.

2 Września, o 11 godz. rano, J. C. Mość raczył znajdować się na kościelnej paradzie 2 dywizyi piechoty i obozowej zmianie warty Newskiego Morskiego pułku i słuchał Mszy św, w pochodnej cerkwi tej dywizyi. Potém N. Pan raczył dokonać musztrę odwodowych bateryj 5 i 6 dywizyj artylleryjskich, złożonych z żołnierzy zostających na nieograniczonym urlopie. O 3 popołudniu N. Cesarzowi Jmci, przedstawieni byli na obejrzenie junkrowie i podoficerowie korpusów: 1 piechoty, 2 odwodowego i zbornego jazdy, przeznaczeni do awansu na oficerów.

3 Września o 7 rano, J. C. Mość raczył dokonać linijową musztrę całej jazdy, zebranej pod Elisawetgradem i pozostał zupełnie zadowolonym tak z najwyborniejszej postawy tych wojsk, jako i dokładności wszystkich dokonanych ewolucyj. W czasie tej musztry N. Cesarz Jmć kazał dać znak trwogi w 1 korpusie piechoty i pozostał wielce zadowolonym z nader szybkiego i we wzorowym porządku wystąpienia tych wojsk z obozu.

4 Września, o 9 rano, N. Pan raczył musztrować 1 korpus piechoty w całkowitym jego składzie i wojska te przez J. C. Mość były znalezione w wybornym stanie.

Przez Reskrypta Cesarskie z d. 16, 17 i 19 Sierpnia, mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Króla Jmci Szwecyi i Norwegii, Jen.-porucznik baron *Palmstjerna*. — Św. Włodzimierza 2 klassy, Jenerał-porucznik xiążę *Bebutow*, który w ostatniej wyprawie przeciw Kaukazskim góralom dowodził oddziałem Dagestańskim. — Św. Anny 1 klassy, Poseł nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Rossyjski przy Porcie Ottomańskiej, Rzeczyw. Radzca Stanu *Titow*, Cywilny Gubernator Miński, Rz. R. St. *Siemionow* i Dowodzca 2 brygady 14 dyw. pieszej, Jen.-major xżę *Kudaszew*.

— Ukazem do Rządz. Senatu z d. 21 Sierpnia N. Cesarz Jmć raczył polecić Rzeczywistemu Radzcy Tajnemu, Wielkiemu Mistrzowi Obrzędów hrabi *Woroncow-Daszkaw*, zarząd Ministerstwa Spraw Zagranicznych na czas wydalenia się Kanclerza Państwa hrabi Nesselrode.

— 10 b. m. umarł Dozorca biur Kancellaryi Sekretaryatn Stanu Królestwa Polskiego, urzędnik 12 klassy Ignacy *Ziembowicz*.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1.) *25 Lipca.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, o świadectwach jakie mają

być składane przez kozaków, dla wzięcia z kredytowych zakładów, summ lokowanych przez osoby do wojska kozackiego należące.

2.) *26 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonych przez N. Cesarza prawideł o szczepieniu ospy w wojskach Orenburskiego Oddzielnego Korpusu.

3.) *18 Lipca.* O nieprzyjmowaniu kollegialnego registratora Andrzeja Olchowskiego, do obowiązków, z któremi połączone jest przyjmowanie, chowanie i wydatkowanie summ pieniężnych.

4.) *30 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, o pobieraniu podatków, od skazanych na osiedlenie w Syberyi, którzy uciekłszy stamtąd, znowu tam powrócą.

5.) *1 Sierpnia.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, o powiększeniu gaży stałych Członków w Izbach Powszechnej Opieki. (Członkowie ci mają pobierać po 560 r. sr. gaży i po 340 r. stołowych pieniędzy).

6.) *2 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza przedstawienia Jenerał-Audytoriatu, o tém, w jakich razach Sądy Cywilne mogą żądać przysłania żołnierzy z komend wojskowych, dla konfrontacii przy odbywających się śledztwach.

7.) *9 tegoż m.* Z ogłoszeniem następnego Ukazu N. Cesarza danego Rządzącemu Senatowi d. 16 Lipca: «Od czasu kiedy prawidła Ukazu 23 Marca 1714 o sukcessyjnym w jedne ręce przechodzeniu szlacheckich dóbr nieruchomych, zastąpione zostały obowiązującemi teraz ógólnemi przepisami o porządku sukcessii, nie raz w sposobie wyjątku od nich, dla uchowania niektórych majątków w familijach dziedziców i dla zapewnienia dobrego stanu tych majątków, za uznaniem i potwierdzeniem Panującej władzy, dopuszczone było ustanowienie majoratów, na mocy którego te dobra ogłaszane za niepodzielne i nie mogące być wybytemi, mają w swojej tylko całości przechodzić do jednego z sukcessorów założyciela. Liczba takich majoratów w Rossyi jeszcze nie wielka i fundowanie ich, na mocy praw co do tego obowiązujących, może być i w dalszym czasie dozwalane, ze względu tylko na szczególne, rozpatrywane przepisaną na to koleją, okoliczności i przyczyny. My jednakże, uznaliśmy za potrzebne, dla usunienia wszelkich przy tem rozpatrywaniu wątpliwości, a zarazem i dla lepszego określenia porządku sukcessii w dobrach tego rodzaju, tudzież samych granic władzy i prawa posiadaczów, postanowić szczegółowe, ile można, zupełne o tém prawidła. Z tych prawideł, napisanych stosownie do Naszej myśli, pozostało ułożone i w Radzie Państwa rozpatrzone osobne prawo o ustanawianych za Naszem pozwoleniem, majoratach (Положенiе о заповѣдныхъ наслѣдственныхъ имѣнiяхъ). Znajdując, iż przepisy tego prawa odpowiadają zamierzonemu przez Nas celowi, Potwierdziliśmy je i Roskazujemy Rządzącemu Senatowi wydać rozrządzenia potrzebne ku jego ogłoszeniu i gdzie należeć będzie, wykonaniu.» (Zasady tego prawa zostawiamy do przyszłych N. Tygodnika.)

8.) *9 tegoż m.* Z objaśnieniem, iż w miejscach gdzie jest wolna przedaż trunków, kara pieniężna za przedaż wódki nietakiej dobroci jaka podług przepisanej taxy przypada, ma być brana za 1-szy raz 5 r., za 2-gi 10 r., za 3-ci 30 r. sr. za każde wiadro: lecz że różnica w mocy wódki, trzymanej w drewnianem naczyniu, może pochodzić od wpływu powietrza, przeto zniżenie tęgości, nie więcej niż o 2 stopnie, za fałsz nie ma być poczytywane i żadnych nie ma za sobą pociągać skutków.

9.) *10 tegoż m.* Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza danego Ministrowi Skarbu 18 Lipca i dozwalającego mu puścić w obieg VI i VII seryją biletów Kassy Państwa na srebrną monetę. Procenta od nich zaczną biedz od 1-go Września b. r.

10.) *16 tegoż m.* Z ogłoszeniem następnego Zdania Rady Państwa potwierdzonego przez N. Cesarza d. 3 Lipca: «Rada Państwa w Departamencie Prawodastwa i w Ogólnem Zgromadzeniu rozpatrzywszy najpowinniejsze przełożenia Ogólnego Zgromadzenia Rządzącego Senatu: 1) tyczące się pytania: jak postępować z dowodami rodowitości szlacheckiej, składanemi przez byłą Polską szlachtę dla dopełnienia wywodu, po terminie zakreślonym w ukazie 5 Listopada 1841., t. j. po 1 Stycznia 1844 r. 2) o właściwym dla tej szlachty sądzie,—*dała zdanie:* odmieniając i dopełniając odpowiedne artykuły Układu Praw postanowić: a) *o byłej Polskiej szlachcie, która nie złożyła w zakreślonym terminie dowodów dopełniających wywod.* 1) Ci z mieszkańców gubernij Zazhodnich, mianujących się szlachtą, co po trzechletni termin, zakreślony w ukazie 5 Listopada 1841, t. j. po 1 Stycznia 1844 r. nie złożyli dowodów o swojej szlacheckiej rodowitości, i ani sami, ani ich ojcowie, ani rodzeni dziadowie przy wydaniu ukazu 1831 r. Paźdz. 19 nie posiadali i teraz nieposiadają dóbr nieruchomych z poddanemi, powinni być niezwłocznie, bez wyjątku, zapisani do jednodworców lub graždan, stosownie do tego, gdzie są zamieszkali. *Uwaga.* Posiadający dobra nieruchome z poddanemi, jeśli nie złożyli dowodów szlachectwa, dla rozpatrzenia ich praw do tego zaszczytu, powinni być zapisani do osobnych regestrów, które, na mocy potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa 5 Czerwca 1838 r. z opinijami właściwych Jenerał-Gubernatorów, mają być przedstawione Rządzącemu Senatowi. 2) Żadne po 1-szym Stycznia 1844 roku, złożone dowody, chociażby na mocy ogólnego prawa ulegały rozpatrzeniu, nie powinny wstrzymywać zapisania osob wymienionych w 1 punkcie do stanu jednodworców lub graždań i poddania ich pod wszelkie o tych stanach prawem przepisane prawidła. Dowody szlachectwa uzupełniające wywod, wniesione po 1 Styczniu 1844 roku można przyjmować, gdzie będzie należało, od tych tylko osób, któ-

rym decyzija o nieuznaniu ich za szlachtę ogłoszona była po 1 Stycznia 1844 roku; od takich, wspomnione dowody przyjmują się do lat trzech od daty objawienia początkowej decyzii. 3) Osoby z byłej Polskiej szlachty, zapisane do stanu jednodworców i obywateli, mogą, jeżeli potem dowiodą swojej rodowitości, odzyskiwać stracane szlachectwo, nie inaczej tylko wojenną służbą, podług tejże zasady, podług której prawo to w artykule 232 Praw stanów (T. IX wyd. 1842 r.) zostawione jest jednodworcom gubernij Wielkorossyjskich. W skutek tego, prawidło postanowione w 1 Uwadze do wspomnionego artykułu, względem jednodworców gubernij Zachodnich, zostaje cofnione. b) *O sądzie właściwym dla osob byłej Polskiej szlachty.* 1) Sprawy kryminalne tyczące się tych mieszkańców gubernij Zachodnich, miannjących się szlachtą, którzy posiadali lub posiadają dobra nieruchome z poddanemi, lub którzy się mianują szlachtą z mocy dokumentów, złożonych do 1 Stycznia 1844 r. i nie odrzuconych przez Deputacije wywodowe, Komissije Rewizyjne, lub przez Heroldyją, powinny być wnoszone do Rządzącego Senatu podług prawideł art. 1,293 i 1,294 Ust. Kar. (T. XV wyd. 1842 r.) 2) Wyroki o osobach, których dowody szlachectwa przez Deputacije wywodowe lub Komissije Rewizyjne lub przez Heroldyją uznane są za nie ważne lub niedostateczne, jeśli od nich do 1 Stycz. 1844 r. nie były złożone uzupełniające dowody, mają być stanowione ostatecznie w sądach drugiej instancii, jak o różnego stanu nieszlachcie; lecz na karę cielesną osoby te mogą być skazywane jedynie za przestępstwa popełnione już przez nie po ich zapisaniu do jednego ze stanów podatkowych. 3) Wyroki o takich mianujących się chlachtą, o których rodowitości nie było spraw ani w Deputacijach wywodowych, ani w Kommissijach rewizorskich, ani w Heroldyi do 1 Stycznia 1844 r., Izby Kryminalne mają stanowić jak o osobach niższego stanu, i po potwierdzeniu przez Naczelnika gubernii, przywodzić do skutku, podług ogólnych przepisów.»

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 13 Września.* Organa wszystkich opinij uderzone zostały wielkiemi okrzykami radości, jakiemi w Anglii powitano zjawienie się nagłe i niespodziewane pięknej pogody, straszliwe wyznanie z wszystkich ust się wymyka: Anglija uniknęła głodu. Potrzeba wyjaśnić, jakim sposobem ta kwestja wyżywienia łączy się ściśle z polityką. W Anglii produkcja zboża, od dawna niższa jak konsumcja, w tych latach wielką stanowi różnicę pomiędzy zasobami a potrzebami. Jakiż byłby interes ogólny Anglii w tym stanie rzeczy? Oto zniesienie ceł wchodowych od zboża, a przynajmniej zniżenie ich o tyle, by kraje zbożowe mogły znaleść odbyt pewny dla swego ziarna, i w urządzaniu swych żniw pamiętały o targu angielskim. Ale tutaj interes ogólny spotyka przed sobą politykę arystokracji angielskiej. Arystokracja ta jest ziemską, żeby mogła być silną musi być bogatą; żeby była bogatą, zboże musi być drogiém w Anglii; by było drogiém to zboże, potrzeba zrobić, ażeby ziarno zagraniczne nie mogło z niém konkurować. Ztąd to owe cła zakazowe i owa skala ruchoma, które zamykają zbożom zagranicznym targi W. Brytanji, utrudniając ich sprzedaż w latach zwyczajnych, nie pozwalają krajom rolniczym myśleć o targu angielskim przy swych zasiewach, a handlowi angielskiemu robić magazyny do zaopatrywania kraju; w ten sposób, ponieważ każdy kraj wydaje mniej więcej tylko ilość zboża potrzebną do swej konsumcii, Anglija na próżno otwiera swoje granice i jest zagrożona głodem. Większa część osób, których uderzył ten fenomen, szuka i znajduje jego rozwiązanie w postępach i tryumfie związku przeciw prawu zbożowemu. Ale ludzie, którzy sądzą, że zwycięztwem tego stronnictwa cała kwestja zostanie rozwiązaną, nie pojęli jeszcze całej ważności i trudności i nie wiedzą, że kwestja zbożowa jest kwestją żywotną dla Anglii, kwestją jej organizacji politycznej.

Wszystkie kraje potrzebują jedności silnej, króra jest środkiem i warunkiem rządu wielkich iuteresów, która wymaga razem szybkości w działaniu i konsekwentności w widokach; Anglija, której interesa są tak powiklane i tak rozmaite, której posiadłości są rozsiane na rozległej przestrzeni mórz, której interesa na wszystkich stronach świata się rozwijają, więcej jak każdy inny naród potrzebuje tej potężnej jedności, która sama tylko zdoła prowadzić i kierować wielkiemi interesami. Otóż jednością Anglii jest jedność arystokratyczna, każdemu to wiadomo. Znosząc cło protekcyjne do zboża rujnujemy arystokrację; rujnując jej majątek niszczemy ją zupełnie; niszcząc ją znosimy jedność rządową w Anglii i usuwamy tego gracza zręcznego i upartego, który grał we wszystkich politycznych partjach Anglii od lat tylu, który koncentruje w swém ręku wszystkie siły narodu, i umiał oprzeć się trudnościom i niebezpieczeństwom. Tak więc Anglja w skutek błędu swej konstytucji albo musi być wystawioną na wieczne niebezpieczeństwo ogłodzenia, albo też musi znieść swą konstytucję i jedność arystokratyczną, to jest szukać nowej jedności wśród zmian, narażając się na niebezpieczeństwo stracenia swego niezmiernego majątku, kiedy koło żelazne ściskające jej boki zerwaném zostanie.

— Kompanija żeglugi parowej na Oceanie Spokojnym zawarła umowę z Rządem Brytańskim o przewoz poczty z Valparaiso do Panama. Z Panama depesze będą przewożone lądem przez międzymorze do Chagrès i tam zabierane dla odwiezienia do Anglii przez pakieboty pocztowe Indyj Zachodnich.

— Uniwersytety Oxford i Cambridge pozostały dotąd takiemi, jakiemi były w chwili ich założenia. Rząd Uniwersytetów należy do Kanclerza i Vice-kanclerza. Z razu godność Kanclerza była powierzana Członkom Uniwersytetu, następnie Biskupom, ale od trzech wieków daje się wyso-

*

kim dygnitarzom świeckim, Kanclerzem Uniwersytetu Oxfordskiego jest w tej chwili Xiążę Wellington. Rzeczywistym szefem Uniwersytetu jest Vice-kanclerz; władza jego rozciąga się nie tylko na ten zakład, ale i na gminę miejską i tak jest wielką iż Vice-kanclerz może każdego z mieszczan wydalić z miasta.

Co roku, 30 Września, Mer składa przysięgę przed Vice-Kanclerzem; ten ma sobie do pomocy dwóch *proctors*, wybieranych i installowanych ze szczególnemi formalnościami.

Oxford liczy w swém łonie 25 kollegii, z których każde ma swoję własną konstytucyą, obyczaje, uroczystości, *etc.* Cambridge liczy 15 kollegij. Wszystkie te zakłady są połączone z dyrekcyą Rady Uniwersytetskiej, prezydowanej przez Kanclerza i złożonej z *Masters* (Rektorów Kollegij) i *Scholars* (uczniów mających stopnie).

Większa część katedr założone są przez osoby prywatne i noszą ich imię. Pięć z nich założone są przez Henryka VIII.

Prócz uczniów konwiktowych, których jest wielka liczba, są w każdém kollegium pensyonariusze płatni, podzieleni podług wysokości opłaty na *noblemen*, (wysoką szlachtę) to jest synów diuków, margrabich, i hrabiów, *gontlemen commoners* (szlachtę), to jest synów baronetów i *commoners* (stan średni), to jest synow wyższego kupiectwa i mieszczaństwa.

Każdy z Uniwersytetów wychował niemało znakomitych ludzi i o każdym z nich wiadomo całej Angli gdzie pobierał nauki. Wszyscy wiedzą naprzykład że sir Robert Peel wyszedł z Uniwersytetu Oxford a lord Byron z Cambridge. Jest wielka różnica w politycznym duchu tych zakładów; Oxford ukształcił najwięcej torysów, a Cambridge whigów.

FRANCYA. *Paryż 14 Września.* Umarła w małej wiosce wschodnich Pyreneów Pani Arago, matka sławnego fizyka, sekretarza dożywotniego Akademii Nauk.

— W gazetach afrykańskich ogłoszone są wyrachowania statystyczne na poparcie systematu marszałka Bugeaud, który jest, jak wiadómo, za tém, żeby szerzyć co najdalej podbicia w Algeryi i zwalczeniem najodleglejszych nieprzyjacioł, zapewnić byt pomyślny posuwających się coraz kolonij. Ostatnie kilka lat jego rządów zastosowane były do tego systematu i wykaz statystyczny dowodzi że w tym krotkim peryodzie, ludność europejska w Algeryi nagle wzrosła od 35,000 do 80,000 a dochod Rządowy, od 5,000,000 w r. 1840 do 20,000,000 fr. wybranych już w roku bieżącym.

— Odkryto w Angoulême warstat na wielką skalę kontrafakcyi xiążek, których wydania szerzyły się od niejakiego czasu po Francyi i niemożna było domyślić się zkąd pochodzą; twierdzą że w składach tej spółki fałszerzy znaleziono przeszło 10,000 drukowanych tomów.

— Z powodu ostatniego pożaru w Bordeaux, który, jak wiadomo, wszczął się od pęknienia beczki spirytusu i wylania się go na gorejącą świecę, P. Boussingault czynił doświadczenia ze znaną lampą Davy, wynalezioną w celu uniknienia wybuchu gazów w kopalniach i sprawdził że lampa takowa przedstawia zupełne bezpieczeństwo od zapalania się pary wyskoku i nawet samego najbardziej palnego eteru siarczanego. Z tego powodu P. Boussingault najmocniej zaleca użycie lampy Davy we wszelkich działaniach gdzie potrzebne jest światło sztuczne przy przelewaniu z jednych naczyń do drugich, płynów zawierających w sobie części alkoholowe.

— Dla Muzeum Wersalskiego zamowiony został posąg Talleyranda przyrodzonej wielkości.

HISZPANIJA. Listy z Madrytu, z d. 9 Września, donoszą, że 7 tegoż m. wieczorem, we dwa dni po pierwszém usiłowaniu powstania, spiskowi ułożyli zamach na opanowanie kilku budynków i obwarowanie się w onych; lecz spokojność publiczna nie została zakłóconą, albowiem władze zapobiegły wcześnie uskutecznieniu zamachu.

Twierdzą że dwaj z przywodzców ostatniego rokoszu skazani zostali na śmierć. Wszystkie dzienniki, bez różnicy stronnictw, powstają przeciw takiej surowości.

AUSTRYA. *Wiedeń 14 Września.* Nowa klęska w Galicyi przybywa w tej chwili do tych, któremi kraj ten w ostatnich czasach był trapiony. Kancellarya Nadworna otrzymała doniesienie że pomorek bydła wybuchnął tam ponownie z wielkim natężeniem. Rząd przedsięwziął dzielne środki iżby ten typhus ograniczył się miejscowością i nie wtargnął do prowincyj ościennych. Niemniej smutne wiadomości dochodzą z Węgier. Kraj ten dotknięty był plagami wszelkiego rodzaju: głodem, powodziami, a teraz nadto pożarami. Ogień zniszczył w Rosenau wielką liczbę domów i pałac Biskupi, w Komitacie Barsch, pożar zrządził też ciężkie szkody.

TURCYA. *Konstantynopol 3 Września.* Xiążę de Montpensier, syn Króla Francuzów, opuścił naszę stolicę 31 Sierpnia.

Halil-Pasza, były Wielki Admirał, mianowany został Ministrem Handlu, a Mazkar-Pasza, Członkiem Rady Państwa, na miejsce Rifat Paszy, mianowanego jej Prezesem; Said-Pasza, szwagier Sułtana, również powołany został na Członka Rady.

W okolicach Saloniki miał miejsce szczególny fenomen przyrodzony. Jezioro położone o ośm godzin drogi od Aurethissar, nagle przekształciło się w jezioro solne i już dało kilka miljonów ok najlepszej soli.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 16 Września. Na posiedzeniu Rady Tajnej, prezydowanej przez Królowę w Osborne-house, na wyspie Wight, 13 b. m. uchwalono odroczyć Parlament od 2 Października do 27 Listopada.

Paryż 16 Września. Moniteur Parisien pisze: «Marszałek Bugeaud xiążę d'Isly, przybył 9 b. m. zrana do Soult-

berg, mieszkania wiejskiego marsz. Soult, a odjechał ztamtąd 11. Twierdzą z pewnością, że to widzenie się miało skutkiem pogodzenie zupełnie zaspokajające widoków marszałka Soult z widokami marszałka Bugeaud, xięcia d'Isly i znalezienie miary średniej, mającej odtąd przewodniczyć w dalszém postępowaniu Rządu Francuzkiego w posiadłościach Afrykańskich.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

SZTUKI PIĘKNE.

LIST DO WYDAWCY TYGODNIKA.

Alexandrówka, d. 18 Sierpnia 1845.

„Ponieważ Pan umieściłeś moje dwa listy, w interesie krajowego malarstwa pisane, i odpowiedzi które pierwszy wywołał, sądzę więc, że przywiązujesz nieco wagi do zagajonego przedmiotu, z zatem że pozwolisz jeszcze miejsca w swoim dzienniku dalszej o tém samém rozprawie. Postrzegam, że wymienione przezemnie myśli nie przeszły zupełnie bez wrażenia. Wprawdzie życzyłem sobie skutku poprostu praktycznego urzeczywistnienia mego projektu *komissu sztuki*, ale nim to nastąpi (jeżeli ma nastąpić), przyjemnie mi jest i pochlebnie, że przynajmniej myśli moje podpadły teorycznemu rozważeniu ze strony osób najwłaściwiej o tém sądzić mogących, jak tego ich odezwy dowodzą. W *Sierpniowym* numerze *Pielgrzyma*, w artykule *Kilka słów o sztuce u nas, z powodu wystawy Sztuk Pięknych w Warszawie 4845 roku*, Pani Ziemięcka wspomina o moim liście do Pana *Szemesza* i wyraziwszy się o nim nader łaskawie, zarzuca przecie, iż uwagi te dowodzą zupełnego zapomnienia niezbędnych warunków pracy artystycznej.

„To mówiąc powiada, iż powtarza wyrazy pełnego talentu autora biografii *Wańkowicza*. Lubo nie czytałem tej biografii, umieszczonej jak się zdaje w *Album Warszawskim* (publikacyi zupełnie mnie niaznajomej), sądzić wszelako mogę, że takie o moim artykule wydał zdanie, biograf Wańkowicza, sam zkądinąd znakomity artysta, Pan Smokowski. W dalszym ciągu swojego pisma Pani Ziemięcka znowu powtarza, że nie zgadza się ze mną co do tego, *jakoby artysta bez żadnego zosobu swój talent mógł wykształcić*, dodając, wszakże, że stokroć bardziej niezgadza się z temi, *którzyby zasługi najpiękniejszego zawodu złotem ważyć chcieli*. Wnoszę z tego, że przynajmniej co do samej Pani Ziemięckiej, różni nas proste niedorozumienie. Nie mogę przyjąć zarzutu jakobym *zapomniał o warunkach pracy artystycznej*. To samo żem się odezwał w tym przedmiocie, to do czego moje uwagi głównie zmierzały, troskliwość moja o opatrzenie artyzmowi krajowemu środków praktycznego bytu, — wszystko to dowodzi żem pamiętał o *warunkach pracy artystycznej*, żem o nich przedewszystkiem myślał. Czego bowiem chciałem w moich obudwu listach?... Chciałem ściągnąć uwagę młodych szczególniej malarzy, że nie powinni się skupiać w jednym jakimkolwiek mieście, ale raczej rozpraszać po całym kraju. Twierdziłem, że żadne miasto u nas nie ma zasobów zostać kolebką sztuki narodowej, a przeciwnie prowincije będące stałym przybytkiem klass ukształconych i dostatnich, więcej korzyści materialnych obiecują pracy artystów. Radziłem malarzom ażeby szukali natchnienia w przedmiotach które razem zdolne są w nich go wzbudzić, i spółczucie powszechne utworom ich zaręczyć. Nareszcie wymagałem ażeby zamiłowawszy sztukę dla sztuki, mieli się na ostrożności przeciw merkantylnej dążności wieku, która budząc chęć rychłego zbogacenia się, czemu okoliczności wcale niesprzyjają, razem dręczyć będzie naprożno samych artystów i tamować upowszechnienie się znajomości i miłośnictwa sztuki w kraju. Rady więc moje były całkiem praktyczne, aże miały swoję zasadę, jednozgodnie mi to przyznają ci sami, ktorzy zkądinąd chcieli moje uwagi dopełnić lub sprostować. Pani Ziemięcka wręcz powiada, że Warszawa i Królestwo stoją jeszcze niżej jak inne prowincije Polskie co do rozwinięcia tych potrzeb estetycznych, które zadowalnia sztuka. Nie sądzę żeby tak było w ściśłém znaczeniu słowa. Wszystkie części naszego kraju stoją w tej mierze zarówno nizko. Jedna przed drugą nie ma się z czego wynosić. Wszystkie są dotąd obojętne, nieczułe, prawie martwe dla sztuki. Jedyna pomiędzy niemi różnica znajduje się w stosunkowej możności zadość uczynienia zbytkowym estetycznym potrzebom, *gdyby je miały*, albo wtedy *kiedy je miały*. Co do tego wielka jest nierówność; znacznie inne korzyści wsi a miast, jednych prowincij a drugich; i to miałem na względzie robiąc mój projekt.

Doskonała jest zgodność co do tego, że dotychczasowe położenie artystów w naszym kraju jest bardzo niekorzystne, bardzo smutne. Sztuki, którą uprawiają, nikt nielubi, nikt się na niej nie zna, nikt niepotrzebuje. Zeznają to obydwaj ci panowie, którzy mi w Tygodniku odpowiedzieli. Nastaje na to biograf Wańkowicza. Pani Ziemięcka skreśliła obraz prześliczny, prawie rozrzewniający, artystów którzy Wystawę Warszawską zasilili płodami wyższej nad wszelkie oczekiwanie wartości w obec obojętnej i żadnego im zachęcenia nie dającej powszechności. Ale ja także niezapoznawałem tego bynajmniej kiedy właśnie zrobiłem przedmiotem publicznej dyskussyi: czyby nie można i jakby można artystom środki utrzymania zapewnić, publiczność z wstydliwej, jeżeli nie występnej, nieczułości dla sztuki obudzić. Ponieważ więc widzimy, że źle jest, radźmyż żeby to odmienić — Ja podałem mój sposób, niechaj kto poda lepszy. Nie jestem ja łatwowierniejszy jak ktokolwiek, ale wiem, że chcąc ażeby się cóś stało, trzeba do ostatniego momentu twierdzić, że się to stać może. Co przeszkadza według mnie najbardziej rozpowszechnieniu się pomiędzy nami lubownictwa sztuk pięknych, to trudność

tego co nazwałem zetknięciem się artystów a publiczności. Ludność miast jest drobną cząstką tej ludności krajowej, która powołaną by była smakować w sztuce i ją materialnie podtrzymywać. Prowincije nasze są rozległe i bez łatwych codziennych związków. Jeżeli nawet ukaże się artysta w jednej gdzieś części kraju, trochę dalej nic o nim nie wiedzą. Ani widok jego utworów nie zaszczepia upodobań, ani liczba miłośników i nabywców nie jest odpowiedną skromnym nawet potrzebom artysty. Powtarzam: odległość miejsc, brak zupełny rozgłosu przez pisma i dzienniki (co teraz dopiero zaczyna ustawać), stają się przyczyną, że z jednej strony publiczność nie wie, że są pośród niej artyści, z drugiej, że dla artystów zdaje się jakby nie było publiczności. W Litwie było ostatniemi czasy kilku malarzy, Rustem, Damel, Wańkowicz; na Wołyniu, Podolu, Ukrainie mało o nich kto słyszał. W ostatniej prowincyi nie ma nigdzie byle jednego obrazka ręki tych znakomitych ludzi. Wierząc Pani Ziemięckiej, pisarzowi równie sumiennemu jak mającemu wszelkie warunki do sądzenia gruntownie o dziełach sztuki, dowiadujemy się że tegoroczna Warszawska wystawa sztuk pięknych dowiodła bytności w kraju artystów zdolnych i wykształconych; nas tym czasem *explortują* zagraniczni partacze. Dla czegoż więc ma być tak zawsze? Zacznimy przynajmniej drogą pism publicznych dowiadywać się o artyzmie i artystach. Wdzięczność winniśmy Panu Kraszewskiemu który nam doniosł o pejzażyście Panu Kuleszy w Białymstoku, a ja pierwszy nie zaniedbałem zamówić u niego próby jego roboty. Jeżeli dzienniki nasze zdawać nam będą sprawę o postępach krajowej sztuki (nie mniej zapewne mogącej nas obchodzić ile interes Królowej Pomaré i Pritcharda) przyjdzie snadniej do skutku ten skład jej płodów w różnych miejscowościach, który proponuje jeden z moich korrespondentów. Projekt tej małej partykularnej wystawy jest wcale trafny, i o tém samém zamyślają w kraju nierównie korzystniejszego położenia dla sztuki; bo we Francji w tym roku feljeton artystyczny jednej z gazet francuzkich zagajał kilkakrotnie o potrzebie urządzenia, oprócz wielkiej wystawy w Luwrze, pewnego rodzaju bazaru malowideł. Wystawa Luwrska powraca tylko co dwa lata i trwa kilka tygodni; dopuszczane są też na nią jedynie obrazy uznane za godne tego zaszczytu przez *jury* znawców, których położenie wszelako tak jest trudne, (mając do wyboru między zbytnią surowością a zbytnią pobłażliwością), że pospolicie grzeszą tą ostatnią, przepełniają więc wystawę miernościami, dla czego okaz ów perjodyczny postępów sztuki narodowej wcale nie jest poważny i dopuszczenie do honorów wystawy przestaje wiele znaczyć. Nie podlegał by tym zarzutóm *Bazar malowideł*, bo każdemu malarzowi wolno by było wystawić tam swój obraz, gdzieby oczekiwał na nabywcę i na sąd o nim zwiedzającej publiczności. Takowy sąd, w którym by niewątpliwie wzięły uczęstnictwo potoczne dzienniki, wyrabiał by zdanie o artyście, i jego utworze, służył by za posadę wyrokowi znawców Luwrskich; a ponieważ malarze mieli by zawsze miejsce okazania publiczności swych płodów i do niej się od wszelkiej niesłuszności odwołania sposobność, ze śmielszą (bo mniej stanowczą) surowością, brakowanoby obrazy na wystawę narodową podane. Wtedy umieszczenie obrazu na wystawie Luwrskiej byłoby istotnym zaszczytem, uwieńczeniem zasługi; wystawieniem na bazarze, poprzedniczem wyprobowaniem tej zasługi, wybadaniem zdania powszechnego, miejscem zakupu obrazów przez prywatnych miłośników, przez cudzoziemców zwiedzających Paryż nie w porze wielkiej Wystawy. Ponieważ *bazar* byłby zawsze otwarty, występowały by nań malowidła w miarę wykończenia po artystycznych pracowniach, a sama ciągłość wystawy, nieograniczony czas dla okazu publiczności obrazu, miałyby już znaczną wyższość tak co do rzetelnego poznania wartości dzieła sztuki, jak co do jego sprzedaży przed honorowym popisem w Luwrze. Feljetonista francuzki przewiduje iż z początku artyści już nabytego imienia i sławy ociągaliby się z posyłaniem swoich robot na ten malarski jarmark, ale sądzi, że wkrótce wielki rozgłos który by to wystawionym obrazóm jednało, rozprawy o nich w kolumnach dziennikarskiej prassy, pokonały by pychę *znamienitości;* byłyby ich utwory w rzędzie drugich na bazarze, i ten stałby się popularną a wielce użyteczną sukursalą Luwru. Rozwija on jeszcze długi szereg korzyści które by to zapewniło sztuce i artystóm, lecz dla nas to jedynie ciekawa, że nie wiedząc o projekcie malarskiego bazaru w Paryżu roiliśmy jednocześnie o czémś podobném dla siebie. To wszelako umacnia nas w przekonaniu, żeśmy wpadli na myśl dość gruntowną, gdyż jeżeli we Francii nawet publiczność potrzebuje bodźca dla zapewnienia zbytu utworom artystów, podobnaż ażeby u nas obejść się mogło bez zainteresowania czemkolwiek powszechności całkiem surowej i obcej smakowaniu we wzniosłych pięknościach sztuki, bez ułatwienia jej nabycia i zaspokojenia tych upodobań?... Pomiędzy naszym a francuzkim projektem ta tylko zachodzi różnica, że tamten już się może w tej chwili skutkuje; nasz zaś zostanie zapewne projektem, ale i to już jest krok kiedy się wyrazi potrzeba i życzenie czegoś (*).

(Dokończenie nastąpi.)

(*) Widzimy tu potrzebę namienić, że w Petersburgu istnieje taka nieustająca wystawa czyli *bazar* o jakim szanowny autor listu tu pisze; jest on pod opieką Rossyjskiego Towarzystwa Zachęcenia Sztuk pięknych, (Общество поощренія художествъ), i mieści się w domu Kościoła Hollenderskiego, na perspektywie Newskiej, przy moście Policyjnym. Wystawa ta odpowiada prawie wszystkim warunkom, skreślonym w listach P. M. G...., dodać tylko musimy iż dotąd jest urządzona na dość małą stopę.

Obrazy nierozkupione, wypuszczane są na loterye, których bilety rozchodzą się pod orędownictwem Członków pomienionego Towarzystwa. *(Wyd. Tyg.)*

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 17 Września 1845 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.